Nr. 211 (3319) Warszawa, PONIEDZIAŁEK 30 Lipca 1928 r. Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Dyrekcja — tel. 120-13.
Administracja — tel. 313-80.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

KROK NAPRZÓD

Artykuł Ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet powiada: „Młodocianych przyjmować wolno do pracy, jeśli przedstawią świadectwo z ukończenia lat 15, zezwolenie przedstawiciela władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, dowód z wykonania obowiązku szkolnego i **świadectwo lekarza,** wskazanego przez inspekcję pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego..." Intencją ustawodawcy było, by każdy młodociany przed przystąpieniem do pracy podlegał badaniu lekarskiemu, któreby stwierdziło, czy dany rodzaj pracy, który wybrał sobie młodociany, odpowiada jego siłom, czy nie wpłynie ujemnie na jego rozwój fizyczny.

Artykuł następny tejże ustawy wprowadza badanie przez organy inspekcji pracy młodocianych już zatrudnionych fizycznie, gdyby się okazało, że praca przekracza jego siły fizyczne i szkodzi jego rozwojowi „inspektor pracy ma prawo zakazać zatrudnienia młodocianego przy danej pracy, wskazując jednocześnie, przy jakiej pracy młodociany zatrudniony być może".

Przepisy te, mające ze względu na swoją treść istotne znaczenie dla młodocianych były dotychczas martwą literą. Każdy, kto styka się z życiem robotnika, wie dobrze, że badanie młodocianych przed przystąpieniem do pracy, czy w czasie pracy, istniało tylko na papierze. Wynikało to z braku organów, powołanych do przestrzegania tego przepisu. Inspekcja Pracy posiada w całym kraju zaledwie 2-ch lekarzy, którzy oczywiście nie mogą podołać tym obowiązkom. Lekarze powiatowi, przeciążeni bez tego pracą, zresztą nie specjaliści, nie mogą również być tutaj czynnikiem wystarczającym. W rezultacie, w archiwum Międz. Biura Pracy znajdują się piękne postanowienia naszej ustawy o ochronie pracy młodocianych, ci zaś starym i dobrym zwyczajem idą do pracy gdzie się trafi okazja, a o tem, że mają podlegać badaniu lekarskiemu dowiedzą się w najlepszym razie na jakimś odczycie czy wykładzie.

W zmianie tego dotychczasowego stanu rzeczy dużą rolę odegrać mogą Kasy Chorych. Nie prędko jeszcze prawdopodobnie Inspekcja Pracy będzie uposażona w należyty aparat lekarski, w każdym zaś razie ośrodki mniej przemysłowione długo, długo jeszcze zostaną bez pomocy lekarskiej w tym zakresie. Kasy Chorych zaś już dzisiaj posiadają tak zorganizowany aparat lekarski, że będzie on mógł bez trudności podołać wyżej wspomnianym zadaniom.

Sprawa zaś badania lekarskiego młodocianych poza doniosłem znaczeniem ogólno społecznem posiada i czysto praktyczny rezultat dla Kas Chorych.

Wszak młodociany, przyjęty do pracy bez uprzedniego zbadania go przez lekarza, lub pracujący w całkowicie nieodpowiednich warunkach, jest b. podatnym materjałem chorobowym. Kasa Chorych, która nie interesuje się młodocianym, gdy on przystępuje do pracy, dowiaduje się o nim niebawem, wtedy mianowicie, gdy zgłasza on się do Kasy po pomoc lekarską, stanowiąc wówczas obciążenie dla Kasy, a młodocianych jest przecież wielu, b. wielu.

Tak więc i rozumnie pojęte dobro społeczne, i własny interes Kas Chorych nakazywałby im zorganizować przez swój aparat lekarski faktyczne badanie pod względem zdrowotnym młodocianych, wstępujących do pracy, lub już pracujących.

Na tem jednak nie wyczerpywałaby się współpraca Kas z Inspekcją. Takie zagadnienia, jak: informowanie Inspekcji o chorobach zawodowych, o zatrudnianiu młodocianych poniżej lat 15, o warunkach hygjeny pracy, współdziałanie przy doraźnej pomocy lekarskiej i t. p., stanowić winny szerokie pole współpracy wymienionych wyżej instytucji. Na pierwszy plan jednak wybija się tu bezsprzecznie zagadnienie ochrony młodocianych, jako jedno z najbardziej palących.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że koncepcja wprowadzenia w życie przepisów ustawy o ochronie młodocianych przy współdziałaniu Kas Chorych zaczyna się realizować. Odbyła się ostatnio konferencja Ogólno-Państw. Zw. Kas Chorych z Inspekcją Pracy w tej sprawie. W budżecie na rok 1928/29 Rząd przewidział już (skromną wprawdzie bardzo) pozycję 100.000 zł. na zwrot kosztów, jakie poniosą Kasy Chorych, badając przez swych lekarzy młodocianych przed wstępowaniem ich do pracy. Ogólno Państw. Zw. Kas Chorych zalecił już Kasom, by odbyły one konferencje z obwodowemi Inspektorami Pracy celem omówienie warunków rozpoczęcia tej akcji.

Towarzysze nasi w Zarządach i Radach Kas Chorych powinni dołożyć wszelkich starań, by Kasy Chorych w tym zakresie jaknajrychlej przystąpiły do pracy i by rozumne, słuszne i celowe przepisy ustawy nabrały rumieńców życia.

St. Garlicki.

NACJONALISCI EGIPSCY W OBRONIE KONSTYTUCJI

Londyn, 29 lipca (PAT). Wczoraj w Kairze pomimo wyraźnych zarządzeń rządowych, zabraniających zebrań o charakterze politycznym, członkowie rozwiązanego parlamentu, należący do partji niepodległościowej Wafd zebrali się w prywatnym domu. Na 335 członków parlamentu i senatu w zgromadzeniu wzięło udział 202, którzy uchwalili i podpisali rezolucję uważającą rozwiązanie parlamentu za akt niekonstytucyjny. Rezolucja twierdzi, iż parlament nadal istnieje, domaga się od rządu rezygnacji, ogłaszając wszelkie zarządzenia o charakterze prawodawczym, wydane przez obecny rząd, zarówno jak i zawarte w tym okresie układy za pozbawione siły prawnej i nieważne. Obecni posłowie izby deputowanych i senatu złożyli przysięgę, iż będą występować w obronie konstytucji do ostatniej chwili życia.

NOWY PODZIAŁ DAWNYCH KOLONJI NIEMIECKICH?

POLSKA STARA SIĘ O MANDATY KOLONJALNE?

Praga, 29 lipca (AW). „Narodni Listy" omawiając sprawę usiłowań rządu polskiego skierowania emigracji polskiej na odpowiednie tory, zamieszczają wiadomość na podstawie doniesień z Wiednia, jakoby rząd polski zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą aby ten pomógł Polsce do uzyskania jednej z dawnych kolonij niemieckich. Propozycja ta została podobno przez rząd francuski przyjęta bardzo przychylnie i Francja nosi się obecnie z zamiarem wystąpienia na jesiennem zgromadzeniu Ligi Narodów, z planem, według którego nietylko Polska miałaby uzyskać mandat nad pewnemi kolonjami, lecz również i inni sprzymierzeńcy Francji, a więc Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja.

ZAPPI U PANI MALMGREEN

Sztokholm, 29 lipca (PAT). W dniu wczorajszym Zappi w towarzystwie konsula gen. Włoch w Sztokholmie złożył wizytę pani Malgreen. W związku z tem Szwecka Agencja Telegraficzna dowiaduje się co następuje: Zappi odłączył się od swych towarzyszów w Krylho, po uzyskaniu, na zasadzie osobistej prośby, zezwolenia na udanie się do Sztokholmu. Wczoraj o g. 2 pp. w czasie wizyty u pani Malgreen Zappi wręczył jej busolę oraz inne przedmioty wartościowe, które Malgreem pozostawił na statku Citta di Milano, gdzie je opieczętowano. Zięć p. Malgreem, który był obecny w czasie rozmowy, oświadczył przedstawicielowi Szweckiej Agencji Tel., że zarówno pani Malgreem jako też i on sam odnieśli wrażenie że Zappi jest rzetelnym człowiekiem.

PODROŻ MACDONALDA

Londyn, 29 lipca (PAT). Ramsay MacDonald opuścił wczoraj Londyn w towarzystwie swych trzech córek, udając się do Kanady na dwa miesiące wakacji.

W POSZUKIWANIU AMUNDSENA I GRUPY ALESSANDRIEGO

Moskwa, 29 lipca (PAT). Komitet pomocy rozbitkom „Italji" zaproponował łamaczowi lodów „Sedow", ażeby zbadał północno - zachodnią część ziemi Franciszka Józefa.

SKUPCZYNA ZBIERZE SIĘ 1 SIERPNIA

Białogród, 29 lipca (PAT). Rada Ministrów postanowiła zwołać Izbę 1-go sierpnia. Rząd przedstawi się Skupczynie, składając deklarację o ogólnej polityce nowego gabinetu.

ROLA NOWEGO PREMJERA JUGOSŁAWJI

Praga, 29 lipca (PAT). „Narodni Listy" przypuszczają, że Koroszec jako szef gabinetu jugosłowiańskiego będzie znakomitym pośrednikiem pomiędzy Serbami i Chorwatami. Do roli tej przygotowany jest nietylko dzięki bezpartyjnemu stanowisku, które zajmuje jako słoweniec, lecz nadto równie z racji bogatego doświadczenia politycznego.

O WYDANIE SĄDOM POSŁÓW, WINNYCH ZBRODNI W SKUPCZYNIE

Wiedeń, 29 lipca (PAT). Donoszą z Białogrodu, że minister Sprawiedliwości przesłał Skupczynie pismo sędziego śledczego, domagające się wydania posłów Raczicza, jakoteż posłów Popowicza i Jowanowicza. Żądanie wydania posła Popowicza uzasadnione jest tem, iż podżegał on do mordu, natomiast poseł Jowanowicz uważany jest za moralnego winowajcę zbrodni w Skupczynie.

STRZAŁY POD WILLĄ RADICZA

Wiedeń, 29 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Zagrzebia, w sobotę w nocy, w pobliżu willi Radicza, oddano kilka strzałów. Policja nie znalazła dotychczas sprawców.

BELA KUHN WRACA DO ROSJI

Berlin, 29 lipca (PAT). Bela Kuhn został dziś pod silną eskortą policji odtransportowany ze Szczecina do portu Swinemunde, skąd na pokładzie parowca sowieckiego „Hercen" wyjechał w dalszą podróż do Rosji.

C. K. W.

Dnia 1-go sierpnia b. r. w lokalu Z. P. P. S. bezpośrednio po posiedzeniu delegacji P. P. S. na Kongres Międzynarodowy — odbędzie się plenarne posiedzenie C. K. W.

Sekretarjat Gen. CKW. PPS.

IX WALNY ZJAZD ZWIĄZKU MASZYNISTOW

W dniu wczorajszym rozpoczęły się obrady 9-tego, Walnego **Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Maszynistów Kolejowych** w Polsce.

Owarcie nastąpiło w sali domu własnego Z. Z. M. przy ul. Chmielnej Nr. 9 (kino „Palace"). Na Zjazd przybyło około **150 delegatów z całej Polski.**

O godz. 11-ej otworzył obrady Zjazdu Prezes Związku ob. **Bortowski,** witając delegatów i przybyłych na Zjazd gości.

Imieniem p. Ministra Komunikacji witał Zjazd p. **Podworski,** życząc Zjazdowi owocnej pracy d[illegible] dobra związku i kolejnictwa polskiego.

Imieniem **Komisji Klasowych Związków Zawodowych** witał Zjazd tow. **Teller** wyrażając przekonanie iż Zjazd zademonstruje wspólność interesów całej klasy robotniczej walczącej o sprawiedliwy ustrój społeczny.

Tow. Dr. **Raabe** w dłuższem przemówieniu wygłoszonem w imieniu **Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Prac. Państwowych** zobrazował ciężkie położenie prac. państwowych. Uwaga związków pracowniczych skupia się na Zjeździe Związku Maszynistów, którzy stanowią awangardę walczących szeregów pracowniczych.

Imieniem **Z. Z. K.** witał Zjazd tow. **Wernikowski** wspominając zgodną współpracę obu Związków i wyrażając nadzieję, iż w czasie **najbliższym maszyniści znajdą się w jednym szeregu z resztą klasowo - uświadomionych kolejarzy.**

Z kolei Zjazd przystąpił do wyboru Prezydjum w skład którego weszli: jako przewodniczący ob. **Borkowski** (Warszawa), jako zastępcy, ob. **Spyt** (Kraków) i **Komorowski** (Warszawa) jako sekretarze ob. **Siadak** (Poznań) i **Stasinowski** (Inowrocław).

Porządek i regulamin obrad uchwalony został bez zmiany w brzmieniu proponowanem przez Zarząd Główny.

Po wybraniu szeregu komisji przewodniczący zamknął obrady 1 dnia Zjazdu.

Po południu pracowały Komisje.

W drugim dniu Zjazdu (poniedziałek 30 lipca) obrady rozpoczną się o godz. 9-tej w sali Konserwatorjum (Okólnik Nr. 1).

OBÓZ LETNI DLA CZŁONKOW ROBOTNICZYCH KLUBOW SPORTOWYCH

KOMUNIKAT

Sekretarjat Generalny Z. S. S. R. podaje do wiadomości wszystkich R.S.K. O. i Klubów, co następuje:

W dniu 13 sierpnia 1928 r. rozpocznie się w Częstochowie (Zawodzie) dwutygodniowy Kurs instruktorski, o charakterze obozu letniego dla członków Robotniczych Klubów Sportowych, zrzeszonych w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Warunki udziału w Kursie są następujące:

1) Kandydat musi być całkowicie zdolnym pod względem fizycznym (kat. A) w wieku od lat 17—30, musi podpisać zobowiązanie do pracy instruktorskiej w Robotniczym Klubie Sportowym na przeciąg minimum 2 lat.

2) Wpłacić tytułem zwrotu kosztów przejazdu koleją, całkowitego utrzymania w obozie i t. p. zł. 10, oraz 1 zł wpisowego — przed rozpoczęciem Kursu przy zgłoszeniu do Sekretarjatu. ZRSS zwraca specjalną uwagę, iż wobec nie wpłacania wpisowego i innych należności przez uczestników poprzednich Kursów — Komenda Kursu bezwzględnie nie będzie przyjmować uczestników, którzy nie wpłacą wpisowego przy zgłoszeniu.

3) Każdy z uczestników winien wziąć ze sobą: koc, prześcieradło, poduszkę, przybory do jedzenia, strój lekkoatletyczny.

O miejscu, godzinie zbiórki zostaną odrazu zawiadomieni ci z towarzyszów, którzy nadeślą zgłoszenie wraz z wpisowem.

Ze względu na krótki przeciąg czasu, prosimy o zrobienie jak największego wysiłku, celem jaknajliczniejszego obesłania Kursu.

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 6 sierpnia r. b.

Za Z. R. S. S.
V.-Przewodniczący
Poseł Kazimierz PUŻAK,
Sekretarz Generalny
Dr. Jerzy MICHAŁOWICZ.

FAŁSZERZE „CZERWONCOW" W NIEMCZECH AMNESTJONOWANI

Berlin, 29 lipca (PAT). Według informacji dzienników, osoby aresztowane w swoim czasie w związku z aferą fałszowania czerwońców, mają zostać na podstawie ogłoszonej amnestji zwolnieni z więzienia, dochodzenia zaś w tej sprawie zostaną umorzone. Afera fałszowania czerwońców, która nabrała tak wielkiego rozgłosu w Niemczech i zagranicą, miała podkład wybitnie polityczny. Wplątani w nią emigranci gruzińscy w porozumieniu z skrajnie prawicowemi żywiołami niemieckiemi, opracowali plan fałszowania czerwońców na większą skalę, spodziewając się, że przez poderwanie waluty sowieckiej potrafią wywołać zaburzenia socjalne w Rosji, a tem samem wzmocnić akcję niepodległościową emigracji gruzińskiej.

KORESPONDENTOWI PISMA NIEMIECKIEGO

ODMÓWIONO WIZY POWROTNEJ DO ROSJI

Berlin, 29 lipca (PAT). „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że władze sowieckie, wbrew postanowieniom umowy osiedleńczej niemiecko - rosyjskiej, odmówiły wizy powrotnej dr. Seibertowi, korespondentowi dziennika hamburskiego, Seibert, który obecnie wyjeżdża na urlop do Niemiec, nie będzie mógł już powrócić do Moskwy.

EGZEKUTYWA SJONISTYCZNA PODAJE SIĘ DO DYMISJI

Berlin, 29 lipca (PAT). Żyd. Ag. Tel. donosi, że 22 członków obradującego w Berlinie sjonistycznego komitetu wykonawczego odczytało deklarację o wyrażeniu votum nieufności jednemu z członków egzekutywy sjonistycznej w Berlinie adwokatowi Sacherowi. W związku z tem, zdaniem dr. Weizmana, cała egzekutywa sjonistyczna poda się do dymisji.

ECHA KATORGI POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH NA ŁOTWIE

Swego czasu pisaliśmy w „Robotniku” o tajemniczem werbowaniu z Polski na Łotwę robotników rolnych, którzy następnie znaleźli się w Rydze w najbardziej opłakanych warunkach, pozbawieni jakichkolwiek środków do życia.

Według otrzymanych przez nas wiadomości, w końcu czerwca wyjechała z powrotem do Polski grupa oszukanych robotników.

Warto jednak przytoczyć, za łotewskiem pismem socajlistycznem **„Socialdemokrats”**, na jakie to męczarnie skazani byli nieszczęśliwi robotnicy polscy w czasie swego pobytu na Łotwie i w jakich warunkach odbywał się ich werbunek.

Oto przedruk (w skróceniu) artykułu, zamieszczonego w tej sprawie w organie socjalistów łotewskich z dn. 28.VI 1928 r.:

„Wczoraj w naszej redakcji zjawili się polscy robotnicy i opowiadali o swej ciężkiej niedoli. 17-letnią Józefę Wojtkiewiczównę i Jadwigę Petko zgodzono do pracy w Aizpuri (gmina Dole) do gospodarza F. Funka, który po całomiesięcznej pracy, nie dał robotnicom przewidzianego w umowie ubrania, wymyślał im i starał się wszelkiemi sposobami ich pozbyć. W umowie, między innemi, przewidziane jest, że jeśli robotnik sam odchodzi, gospodarzowi przysługuje prawo nie wypłacenia pensji. W ten punkt właśnie uderzają gospodarze. Doprowadzają robotników do wycieńczenia aby ci sami dokonali zerwania umowy. Lecz jeśli robotnicy, pomimo wszelkich trudności, wytrzymują, gospodarze wyrzucają ich. To samo stało się i z Józefą Wojtkiewiczówną. Gospodarz wyrzucił ją, nie zapłaciwszy ani grosza — i nie dał nawet kawałka chleba na drogę. Robotnica przyszła do Rygi, płacząc rzewnemi łzami.

Wczoraj w „Jaun. Zin.” umieszczona została fotografja, przedstawiająca wyraźnie, w jakich warunkach ulokowano robotników rolnych. Kobiety, dzieci, mężczyźni — wszyscy śpią na podłodze w jednej kupie, jak bydło w chlewie. Związek Centralny Gospodarzy Wiejskich twierdził w tym samym piśmie, że sprowadzonych robotników natychmiast skierowano do miejsc pracy i że kobiety i mężczyźni mają oddzielne miejsca do spania na osobnych piętrach i t. p. Umieszczanie podobnych wiadomości, gdy wyżej widoczne jest zdjęcie, na którem kobiety śpią razem z mężczyznami i dziećmi, stłoczeni prawie jedno na drugiem — oznacza świadome głoszenie kłamstwa i ukrywanie przed społeczeństwem szaleństw, jakich dopuszcza się ta organizacja. Ukoronowaniem wszystkiego są twierdzenia organu „handlarzy białymi niewolnikami” „Briva Zeme”, który z niesłychanym cynizmem napada na socjalistów, że ci ośmielili się bronić polskich robotników.

Kategorycznie domagamy się, ażeby Konsulat Polski, oraz nasze urzędy, niezwłocznie pociągnęły do odpowiedzialności Łotewski Związek Centralny gospodarzy wiejskich za sprowadzanie nieletnich dzieci z Polski, ponieważ przeważna część sprowadzonych kobiet jest w wieku poniżej lat 21, nie mówiąc już o nieletnich dzieciach. W chwili obecnej „związek gospodarzy” zajmuje się nietylko handlem „białymi niewolnikami”, ale sprowadzają ich drogą kontrabandy. Nieletnie dzieci widziała policja, wice - minister spraw wewnętrznych, poseł Kaupińsz i inni; mowa jest również o nich w umowach i innych dokumentach”.

Powyższy opis powinien być dostatecznem ostrzeżeniem na przyszłość, by tego rodzaju „werbunek” nie mógł się już powtórzyć.

DONOS NA PISMO LITERACKIE

Miarą wypaczenia pojęć nawet wśród t. zw. „liberalnego” społeczeństwa służyć może artykulik, który ukazał się niedawno w „Świecie”. Anonimowy autor w artykule tym pomawia o bolszewizm i „działanie na szkodę Państwa”, pismo niepolityczne, artystyczne „Wiadomości Literackie” za to tylko, że otworzyło to pismo łamy swoje dla kilku pisarzy, którzy zajęli się sprawą poezji i kultury robotniczej.

Podobno autor artykułu w „Świecie” ma swoje porachunki z „Wiadomościami” z powodu mianowania kierownikiem literackim Teatru Narodowego p. Zawistowskiego, popieranego przez „Wiadomości”. Posądzenie o „antypaństwowość” jest najprostszą drogą do urządzenia krzywdy pismu w Polsce. Zaliczono tedy i „Wiadomości” do bolszewików, chociaż pismo to dalekie jest nawet od socjalizmu.

„Wiadomościom” donos nie zaszkodzi, miejmy nadzieję. Ale ile to donosów wzięto na serjo! Fakt ten, że nawet poważny tygodnik używa broni „antypaństwowości” w walce polemicznej, świadczy o tem, jak wielkie spustoszenie w umysłach i sumieniach sieje policyjno-defensywny system zwalczania komunizmu w Polsce.

Komisja Okręgowa Zw. Zawodowych m. Warszawy komunikuje, iż dalszy wykład **na Kursach dla kandydatów na ławników do Sądów Pracy** odbędzie się w dniu **30 lipca r. b. w sali Zw. Zaw. Metalowców, o godz. 7-ej wieczorem na temat „Ustawy robotnicze”. Wykład wygłosi tow. Dr. Stefan Haupa.**

Sekretarjat czynny na miejscu od g. 6.30 wieczorem.

Sekretarz Kom. Okr. Zw. Zaw.
m. Warszawy.
Edward Zawadzki.

Tow. Paweł Lazar

25-GO B. M. ZMARŁ TOW. LAZAR.

Głęboko wzruszony próbuję nakreślić to wspomnienie...

Z wieży ratuszowej miasta Cieszyna zwisa leniwo czarna chorągiew na znak, że w mieście żałoba. Wszyscy żałują zmarłego, wszyscy mają dla niego tylko słowa serdecznego uznania.

A najbardziej smucą się robotnicy w Cieszynie i w całym Śląsku cieszyńskim. Mój żal i smutek po stracie zacnego towarzysza i przyjaciela nie da się opisać.

Do Cieszyna przybył 30 lat temu, jako młody czeladnik stolarski. Wkrótce przyłączył się do ówczesnego „Ogólnego Stowarzyszenia kształcącego i zapomogowego dla robotników Cieszyna i okolicy” — w którem wziął wybitny udział w organizowaniu chóru robotniczego. Muzykę i śpiew kochał nadewszystko. Mając głos piękny i czysty, należał do chórów robotniczych „Ogólnego” Concordia, „Typographia” a nadto do polskiego chóru przy Czytelni i do niemieckiego chóru „Frohsinn”. Nie zaniedbywał przy tem pracy w organizacji zawodowej stolarzy, w której w późniejszych latach sprawował naprzemian obowiązki to skarbnika, to sekretarza, to przewodniczącego. W ruchu spółdzielczym zajął również jedno z pierwszych stanowisk, należąc do założycieli pierwszego konsumu robotniczego w Cieszynie. W pierwszych latach bieżącego stulecia, gdy Polska Partja Socjalno-Demokratyczna stanęła mocno na własnych nogach na Śląsku cieszyńskim i w Ostrawskiem, Lazar był niestrudzenie czynny jako przewodniczący ówczesnego Komitetu Obwodowego P. P. S.-D. w Cieszynie. Już za czasów polskich zmarły obecnie tow. Paweł LAZAR brał udział czynny i bardzo pożyteczny przy organizowaniu nowej Powiatowej Kasy Chorych; do Rady Kasy należał już teraz z grona przedsiębiorców, albowiem tymczasem usamodzielniwszy się został majstrem stolarskim. Ale przekonaniom swoim został wierny. To też przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej w Cieszynie, uzyskał mandat radziecki z listy P. P. S. W żadnej większej ani mniejszej robocie partyjnej do ostatniej chwili, od lat trzydziestu Tow. Pawła LAZARA nie brakowało, najczęściej bywał pierwszy, świecąc gorliwością w spełnianiu obowiązków, ofiarnością na cele publiczne i głębokiem zrozumieniem istoty socjalizmu polskiego, oraz jego potrzeb codziennej walki. Należał więc znowu do założycieli i działaczy „Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego i oszczędnościowego w Cieszynie” do Spółki osadniczo-rolnej „Niwa” w Pastwiskach i t. d. i t. d.”.

„Robotnicze Stow. kulturalno-oświatowe „SIŁA” w Cieszynie traci w Nim wiernego członka i najszczodrzejszego opiekuna.

Za tyle miłości dla sprawy robotniczej, za tyle wierności dla przekonań socjalistycznych pamięci Jego na długie czasy „CZEŚĆ”.

Tadeusz REGER,
poseł Ziemi śląskiej.

WĘDROWKI PO WARSZAWIE

Warszawianin.

Jeśli ktoś spierać się ze mną będzie o to, czy Warszawa jest, czy nie jest „Małym Paryżem”, to jednak napewno każdy bez wahania przyzna mi rację, gdy oświadczę, że Warszawianie zgoła nie są „Paryżanami północy ani tembardziej wersalczykami”...

Warszawianin **jest z góry źle usposobiony do każdego innego Warszawianina.**

Warszawianin uważa każdego człowieka obcego za swego **wroga.** Odnosi się do niego nieufnie, **nie uznaje go.**

Ten **wrogi stosunek do człowieka nieznanego** odczuwa się w Warszawie szczególnie dotkliwie, gdy się przyjeżdża z Zachodu, a nawet — gdy się wraca z naszego rodzimego, serdecznego Lwowa.

Warszawianin, zapytany o coś na ulicy, spojrzy z podełba, jakgdyby mu zaproponowano spełnienie **występku, zagrożonego sześciotygodniowym aresztem** i przeważnie odmruknie coś **niewyraźnie,** ewentualnie powie coś **bardzo wyraźnie, ale niezgodnie z prawdą...**

Warszawianin ma dziwne zamiłowanie do wszczynania **awantur o byle co.** Robi on nieraz takie wrażenie, jakby był **jednym wielkim bolącym nagniotkiem,** którego nie wolno dotknąć.

Któż nie był świadkiem takiej oto sceny w tramwaju:

Pan A., popchnięty przez wsiadającą falę pasażerów, trącił lekko brzuchem w rękę pana B. Pan B. nie uczuł specjalnego bólu, a pan A. nic tu nie zawinił. A jednak pan B. musi **wyładować swój temperament,** musi podnieść srogi wrzask:

— Czego się pan trąca?!...

— Przecież mnie inni trącili, popchnęli na pana! A nie podoba się panu, to jedź pan sobie taksówkami, a nie tramwajami.

— Czem mi się spodoba, tem będę jeździł! A panu wara mnie trącać!

— Tylko bez takiego tonu, bydlaku!

— Milcz, idjoto!

Po chwili — laski w robocie! Rwetes! Policja! Protokuł! I po co? „Po jaką cholerę” — jak to się mówi w Warszawie — było „gęby drzeć”?

Wszędzie, gdzie ludzie spotykają się w masie: na ulicy, w parku, w tramwaju, w kolejce, w ogonku, w urzędzie, na poczcie, w banku, wszędzie gdzie jest ich dużo, gdzie doznają przykrości na skutek, czekania, ciasnoty, nieporządków biurokratycznych — wszędzie jeszcze **powiększają w dwójnasób tę nieprzyjemności, zgęszczają przykrą atmosferę,** wylewając swe niezadowolenie z lada powodu, albo zupełnie bez powodu na ducha winnych współbliźnich. Ludzie nie rozumieją tego, że ułatwiliby sobie życie, że uczyniliby je pikniejszem i wygodniejszem, gdyby w miarę możności służyli sobie wzajemnie **wskazówką, życzliwością, pomocą,** zamiast częstować się porcjami **nieuzasadnionej nienawiści.**

Fakty pomocy wzajemnej, fakty już nie jakiejś szczególnie humanitarnej usługi, ale ot, **fakty zwykłej uprzejmości ludzkiej, są w Warszawie tak niesłychanie rzadkie, że ludzie opowiadają sobie o nich, jak o czemś niezwykle dziwnem.**

Ileż to razy można zaobserwować takie wypadki: ktoś zachorował na ulicy, leży na chodniku. Wokoło—tłum, wszyscy patrzą z oczami, pełnemi ciekawości, nikt się nie rusza, aby pomóc, zaradzić, wezwać kogoś.

Byłem niedawno świadkiem takiego wypadku: taksówka przejechała młodą kobietę. Kilka osób wnosi ją do bramy. Z dyżurki wybiega z hałasem dozorca i krzyczy:

— Co to, niema już innych bram na tej ulicy, tylko moją sobie musieliśta wybrać na śpital?!...

Jest w Warszawie pismo codzienne— „Kurjer Czerwony”. Żyje ono pornograficzną sensacją, wdzieraniem się w prywatne tajemnice ludzkie i udawaniem szlachetnej, umiejętnie fabrykowanej filantropji. To pismo jest codzienną **podstawową lekturą Warszawy. I ono odzwierciadla duszę warszawianina.** To nie redakcja stworzyła „Kurjer Czerwony”. Kurjer stworzyła **sama Warszawa.** Jest on odbiciem jej upodobań, jej bezmyślności, jej radości na widok cudzego nieszczęścia, jej lekkości, z jaką się prześlizguje po powierzchni najdonioślejszych zagadnień życiowych.

„Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś”... Istnieje takie przysłowie. Mądre to przysłowie...

Wilk.

NOWE KSIĄŻKI

Boy - Żeleński: W Sorbonie i gdzieindziej. — Mózg i płeć. Nakłady F. Hoesicka 1928. — **Juljusz Kaden - Bandrowski:** Rzymianie Wschodu. Nakład Sekcji Bibljofilów U. W. — **Zygmunt Wasilewski:** Wspomnienia o Kasprowiczu i Żeromskim. Gebethner i Wolff 1928.

Dawne, utarte, mocno wyżłobione w umysłach pojęcie, równające „literaturę o literaturze” z krytyką, mocno się skomplikowało. Dawnemi, dobremi czasy, gdy istniała wiara w sąd o dziele sztuki i spierano się tylko o subjektywizm i objektywizm w formułowaniu tych sądów, krytyka wydawała się jedyną drogą wyjaśnienia dzieła, udostępnienia go publiczności. Z chwilą, gdy krytyka poczyna uważać siebie za oryginalny, nowy rodzaj twórczości, za nadbudowę nad utworem, posiadającą swoje własne, osobiste walory, poczyna nam przybywać do „literatury o literaturze” nowy rodzaj, a liczba ich powiększa się i komplikuje stopniowo. Coraz bardziej ożywiająca się wymiana myśli z Zachodem, wzajemne stosunki nawiązywane między pisarzami polskimi i innych krajów i narodów, stwarzają nowy i odrębny typ literatury propagandowej.

Usuwać ona musi na drugi plan wszelki osąd: wartości, doskonałości wykonania — wszelką szczegółową analizę. Są to sprawy dokonane już uprzednio, w ciszy gabinetu. Rozumie się samo przez się, że wszelkie słabizny muszą być usunięte na stronę, wszelkie niedostatki wprzód już gruntownie zważone i porównane z zaletami i przodującemi wartościami. Cudzoziemcy muszą otrzymać w jednogodzinnym wykładzie sam destylat myśli pisarza, coś co ich zdoła zaciekawić, zainteresować, zbliżyć. Boy-Żeleński, znakomity i zasłużony tłumacz i znawca literatury francuskiej, wyjeżdżając w podróż okrężną do Francji, miał przed sobą przedewszystkiem zadanie: zwyciężyć! Zmusić obcą publiczność, nie rozbrojoną zgóry tym przecudownym sardonicznym uśmiechem lubianego u nas powszechnie, znanego Boy'a — aby zechciała przyjąć Boy'a — nieznanego. Uczynił to przez akomodację do gustów i upodobań publiczności francuskiej, prezentując jej — siebie. prawdziwego Francuza północy, miłośnika piosenki francuskiej, admiratora francuskiego ésprit. Odczyt jego, zamieszczony w tomie „W Sorbonie i gdzie indziej”, przyniósł mu to pożądane zwycięstwo, o czem dowiadujemy się z dalszych części książki, stanowiących relację o powodzeniach i owacjach, jakiemi polskiego pisarza przyjmowano w szeregu miast francuskich.

Ponieważ chodziło przedewszystkiem o to, aby w obcem społeczeństwie, dość odpornem, gdy chodzi o zbliżenie do obcej literatury i odmiennej psychiki, zdobyć uznanie faktu, iż literatura polska posiada pewne walory i że warto się nią interesować, zatem i ta zdobycz, iż jedno przynajmniej nazwisko — Boy'a, zyskało sobie rozgłos, posiada pewne znaczenie.

Odczyt Boy'a jest doskonałą charakterystyką psychiki francuskiej i z tego względu w polskiem wydaniu może i powinien interesować naszego czytelnika, mimo, iż w pewnej części jest powtórzeniem rzeczy już dawniej znanych.

Sądzę jednak, iż istnieje pewna właściwość, która nawet przy powtórzeniu nie przestaje interesować, podobać się, służyć wzorem, a jest nią — styl Boy'a. Jego lekkość, jasność, umiejętność charakteryzowania są bezkonkurencyjne. Zważmy, iż tak często nasze artykuły krytyczne zaciemniają raczej samo dzieło lub pisarza, owijając je w przędzę własnych rozważań i refleksji, w ciemność własnego stylu. Boy jest jasny, słoneczny, promienny swem zamiłowaniem do przedmiotu, lekkiemi dotknięciami pióra kreśli wizerunek wyraźny, dobrze zarysowujący się w pamięci.

Studja z literatury francuskiej pod wspólnym tytułem „Mózg i Płeć”, w części pojawiające się w nowem wydaniu, posiadają wszystkie te cechy. Są to książki czytane szeroko — i będą czytane. Poza tysiącem innych, dla jednej prostej przyczyny: że są pisane dla czytelnika, poto aby mu coś naprawdę wyjaśnić i wytłómaczyć. Zachowują one tę dwustronność stosunku między pisarzem a jego czytelnikiem, o której nieraz pisałem na tem miejscu. Wydanie książki jest aktem porozumienia się pisarza i czytelnika, i gdy tylko pisarz wyładowuje się w dziele, a czytelnik nie może dokonać recepcji tego, co zostało napisane, coś jest chybione w samym założeniu.

Podobnie jak Boy do Paryża, Juljusz Kaden - Bandrowski udał się do Berlina, na zaproszenie niemieckiego Pen-Klubu, z odczytem o literaturze polskiej, zatytułowanym „Rzymianie Wschodu”, w którym to tytule mieści się już pewna synteza, zapowiadająca również syntetyczne ujęcie samego przedmiotu.

Samo założenie: iż pisarz polski, udając się między obcych, winien mówić o literaturze polskiej, a nie o literaturze ich kraju, wydaje mi się słuszniejszem ze stanowiska propagandy. Francuzi mieli sposobność poznać tylko Boy'a, Niemcy — i polskiego pisarza i literaturę polską. Oczywiście, możliwe to było tylko w takich syntetycznych skrótach, jakich użył Kaden - Bandrowski. Jest to jedyny sposób zainteresowania literaturą, której słuchacze zupełnie nie znają. Ukazać ją w świetle rządzących nią idei, sprowadzić do jedności, do wspólnej zasady ogólnej — to droga, na którą sprowadziwszy obcego słuchacza, można go doprowadzić do bardziej szczegółowego poznania. „Rzymian Wschodu” oceniać należy przedewszystkiem, a może i wyłącznie z punktu widzenia propagandy. Pięknie wydany druk, nakład Sekcji Bibljofilów Uniw. Warsz., na czerpanym papierze, jest w pierwszym rzędzie relacją z dokonanego wysiłku propagowania piękna literatury polskiej w środowisku nam w dużej części nieprzyjaznem, a posiadającem rozległą kulturę literacką. Wyjście na szeroki świat prowadzi przez Berlin. Powodzenie światowe „Chłopów” Reymonta i uzyskanie nagrody Nobla zawdzięczać należy przekładom niemieckim i zainteresowaniu naszym pisarzem krytyki niemieckiej. Misja Kadena-Bandrowskiego, gdy pójdą za nią przekłady z literatury polskiej, mieć będzie dodatnie i doniosłe znaczenie.

Dla czytelnika polskiego ten zarys syntetyczny jest może zanadto — syntetyczny. My naszą własną literaturę musimy przepracować jaknajbardziej krytycznie, przy pomocy szczegółowej analizy. Czytelnik, dla którego są przeznaczeni „Rzymianie Wschodu”, nie jest jednakże Polakiem, lecz cudzoziemcem, któremu trzeba dać do ręki nić przewodnią, aby jej śladem mógł przewędrować, nie gubiąc się w drodze, znane nam przestrzenie. Książka ma swe zadania specjalne i te wykonywa należycie.

Jakkolwiek dziwnem się to z pozoru wydaje, lecz w szeregu książek o literaturze, godnych poznania, wymienić należy i „Wspomnienia o Kasprowiczu i Żeromskim” Zygmunta Wasilewskiego. Pan Wasilewski, jako publicysta, oddawna już „nie liczy się”. Zdolny niewątpliwie pisarz został całkowicie zużyty w służbie endeckiej, sfanatyzowany do ostateczności, zgoła niezdolny do elementarnego ujęcia prawdy, do elementarnej poprawności w sądzie o ludziach. W Wasilewskim - fanatyku partyjnym ocalał jednak Wasilewski - literat. Odrzućmy nieprzytomne refleksy nieprzytomnej psychiki partyjnej, a pozostanie treść godna zastanowienia. Kasprowicz, traktowany jako „swój” pisarz, jako świątek endecki, będzie opisywany z pokorną czcią w najpospolitszych szczegółach jego życia. Ale obok tego — spotykamy bardzo ciekawe refleksje nprz. o wpływie przyrody górskiej na pisarza, zrodzonego w nizinie wielkopolskiej, skąd wynika ogólny problem: czy przy rozważaniu psychiki pisarza nie jest ciekawszym od wpływu warunków otoczenia, przyrody, klimatu, w czem zaciekała się szkoła Taine'a, wpływ nowości warunków, przeniesienia się w zupełnie nową sferę, w której ustaje łagodzący wpływ przyzwyczajenia i refleksy nowych, odmiennych wrażeń i wpływów występują z całą jasnością?

Dla poznania psychiki Żeromskiego wspomnienia Wasilewskiego, który go znał od dziecka, wspólnie przebywał w gimnazjum, razem pracował w Rapperswilu, dają dużo ciekawego materjału. Oczywiście — psychika p. Wasilewskiego i tu położy swe piętno. Ideologja społeczna Żeromskiego wyda mu się „intrygą socjalistyczną”, zarzucającą zdradzieckie sieci na duszę pisarza. Ale obok tego — ileż spostrzeżeń głębokich i trafnych, a jedyna to może praca dotychczas, która daje wejrzenie w duszę Żeromskiego, usiłuje dokonać analizy jego psychiki, tak silne wyciskającej piętno na jego dziełach. Zmarnowano doskonałego badacza literatury, umysł zdolny do uogólnień zarówno jak i do przenikliwej analizy, zaprzęgając go do pracy dziennikarskiej, zakładając partyjne okulary, potęgując wrodzone skłonności do fanatyzmu, który zatryumfował nad spokojem i rozwagą badacza.

Zużyty i odsunięty na bok, jako publicysta, zgoła już niemożliwy, Wasilewski u kresu swej karjery pisarza objawia nam jednak niezmożoną, nie zabitą niczem żywotność umysłu, jeszcze zdolnego do pracy w dziedzinie, w której nie miał możności nigdy pracować swobodnie i z całkowitem oddaniem się swej pracy.

Jan Dąbrowski.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY

Poniedziałek dnia 30 lipca.

Koło tramwajarzy „Praga" o godz. 6 m. 30 w lokalu Brukowa 29, konferencja koła.

Koło pracowników budowlanych o godz 7 w lokalu Bagatela 12-a zebranie koła.

We wtorek dnia 31 lipca.

Dzielnica Ochota o godz. 7 w lokalu Grójecka 59, posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło Gazownia „Ludna" o godz. 6 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Powązki o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Sielce o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Czerniakowska 32, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Ruch kult.-oświatowy

ZAWIADOMIENIE.

Oddział Warszawski Tow. Uniw. Robotn. łącznie z Rob. Sport. Komitetem Okręg. organizuje kurs pływania i ratownictwa w pływalni A. Z. S. w parku Skaryszewskim. Zapisy przyjmuje sekretarjat Oddz. T. U. R. w godzinach od 5 do 7 popoł.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Oddział Warszawski.

Dnia 1 sierpnia 1928 r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 6, tow. Staniewski, delegat Związku Polaków w Kanadzie i Zw. Socjalistów Polskich w Ameryce, wygłosi odczyt na temat „KANADA W ŚWIETLE FAKTÓW".

SPROSTOWANIE

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 208 „Robotnika" z dnia 27 lipca, p. t. „**Alicja Bełcikowska w roli chlebodawczyni**", proszę o zamieszczenie niniejszego sprostowania, **powołując się na Dekret Prasowy.**

1) Nieprawdą jest, że byłam chlebodawczynią Stanisławy Pikulskiej gdyż była ona służącą u Rodziców moich w Warszawie, ja zaś mieszkam stale w Konstancinie, a do Warszawy dojeżdżam tylko i to nie codziennie.

2) Nieprawdą jest, że rodzina Pikutskich „odnajmowała" u Rodziców moich pokój służbowy, wzamian za pilnowanie mieszkania, natomiast prawdą jest, że Rodzice moi zgodzili Stanisławę Pikulską w dn. 1 lutego r. bież. jako służącą z pensją 50 zł. miesięcznie, co uwidocznione zostało w pisemnej umowie z nią. (Umowa ta znajduje się w Sądzie Pokoju VI Okręgu, ul. Złota 34, w aktach sprawy Pikulskich). Na zasadzie umowy tej mąż Pikulskiej Stanisław, szewc zatrudniony w Warszawie, — (a zarabiający według jej słów 10 zł. dziennie), otrzymał prawo zamieszkania przy żonie w pokoju służbowym.

3) Nieprawdą jest, że „pałając nienawiścią" do pepesowców, oświadczyłam rodzicom moim, że nie powinni trzymać ludzi partyjnych, wskutek czego jakoby wymówiono Pikulskiej miejsce. O należeniu Stanisława Pikulskiego do P. P S. dowiedziałam się dzisiaj, 27 lipca, z „Robotnika". — Prawdą jest natomiast, że Pikulska nie wywiązywała się ze swych obowiązków służącej, zachowywała się brutalnie, a domowników obrzucała wymysłami, nie nadającemi się do powtórzenia,—co zostało stwierdzone na przewodzie sądowym. Wskutek więc jej zachowania wymówiono jej miejsce 5 czerwca, na dwa tygodnie naprzód, zgodnie z umową. Dnia 20 czerwca P. przestała pełnić swe obowiązki, od tego dnia jest również nowa służąca, która nie miała gdzie mieszkać wskutek zajęcia przez Pikulskich pokoju służbowego.

Ponieważ Pikulscy oświadczyli, że wogóle nie zamierzają się wyprowadzić, więc Rodzice moi wszczęli przeciwko nim sprawę o eksmisję, którą też uzyskali 5 lipca. Pikulscy mieli się wyprowadzić 15 lipca, a gdy tego nie uczynili, zostali wyeksmitowani 20 lipca, a więc w miesiąc cały od swego odejścia P ze służby.

4) Nieprawdą jest, że Matka moja zaproponowała Pikulskiej, aby pozostała i pracowała zadarmo, — natomiast prawdą jest, że wyprowadzając się, Pikulska otrzymała o 20 (dwadzieścia) złp. więcej, niż jej się należało, i fakt ten został uwidoczniony w protokule o eksmisji.

5) Nieprawdą jest, że dzielnicowy chciał rodzinę Pikulskich bez sądu usunąć z lokalu, natomiast prawdą jest, że ponieważ zachowanie Pikulskich zagrażało bezpieczeństwu domowników, — zwrócili się oni o interwencję do policji państwowej.

6) Nieprawdą jest, że rodzina P. obozuje pod gołem niebem i niema się gdzie podziać. Ojciec Pikulskiego (jak sami mówili) ma mieszkanie w Warszawie na Woli, zaś matka Pikulskiej mieszka stale w Grójcu, gdzie mieszkali również i P. przed przybyciem do Warszawy.

Alicja Bełcikowska.

CO GRAJĄ KINA?

Casino: „Szaleństwo jednej nocy" i „Zagadka srebrnego dolara".

Miejski: „Przez jedną noc" i „Zwycięzcy i zwyciężeni"

Palace. — Premjera: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy" i „Szczęście w butach".

Wodewil: „Kobieta do zabawy" i „Droga do piekła".

Filharmonja. — „Panienka w jedwabnych pończoszkach" i „Pancerny dyliżans".

Capitol. — „Król dżungli".

Światowid: „Don Żuan który zgrzeszył" oraz „Śmierć bladym twarzom"

Apollo. „Kusicielka" i „Niewiniątko z temperamentem".

Splendid: „Dziedzictwo krwi".

Stylowy. — „Przesądy i przywidzenia" z Fairbanksem.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

WIELKA DEFRAUDACJA W WYDZIALE POMOCY LEKARSKIEJ MAGISTRATU

BRAK 200,000 ZŁ. — DEFRAUDANTEM „ZAGINIONY" KIEROWNIK WYDZIAŁU, FILARSKI

Przed dwoma z górą tygodniami, kierownik wydziału pomocy lekarskiej magistratu **Filarski,** lat 54, znikł w tajemniczych okolicznościach. Przypuszczano początkowo nieszczęśliwy jakiś wypadek, biorąc pod uwagę niedomagania sercowe Filarskiego i jego skłonność do alkoholu, aliści tajemnicę jego zaginięcia wyjaśniła obecnie **rewizja ksiąg buchalteryjnych** tegoż wydziału.

Według ostatnich informacyj Filarski zdefraudował nie 40.000 zł., jak to donosiły niektóre pisma, lecz łączna **suma nadużyć przekracza 200 tys. zł.**

Księga buchalteryjna t. zw. „amerykanka" świeci **pustemi kartami,** od dn. 20-go września zeszłego roku; nie prowadzono jej zupełnie.

Defraudant niepodzielnie, jak widać, rozporządzał wszelkiemi wpływami, najlepszym dowodem tego jest, że w dniu zniknięcia miał przy sobie czek na 40 tys. zł. który z łatwością można było spieniężyć.

Filarski postępował w czasie swej nieuczciwej akcji bardzo ostrożnie. Nie pokazywał się w pierwszorzędnych lokalach ani też nie wydawał dużych sum. Spotkać go można było w podrzędnych knajpach.

Dowodzi to, iż defraudant „robotę" swą przeprowadzał planowo konspirując się jaknajściślej.

Usunięto z magistratu urzędników Grodeckiego, Wierzbickiego i Kamienieckiego, najbliższych współpracowników biurowych zbiegłego defraudanta.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

1 ZABITY I 3 RANNYCH

Wczoraj rano, między godziną 3-cią a 4-tą rano, nieliczni przechodnie byli świadkami kawalerskiej jazdy samochodowej na ulicy Towarowej i na t. zw. placu Prezesa, w pobliżu ul. Grzybowskiej. Na ul. Towarowej samochód wjechał na chodnik i omal nie przejechał jakiegoś przechodnia na placu Prezesa zaś jeździł po cegłach i kamieniach oraz między śpiącymi tam bezdomnymi. Był to samochód marki „Ford" Nr. 20670/1723, należący do F. Pietruszewskiego, Złota 58. Po godz. 4-ej samochód z ul. Towarowej skręcił w Chłodną, jadąc z nadmierną szybkością w kierunku ul. Żelaznej. Przed domem nr 41, przy ul. Chłodnej samochód skręcił nagle w prawo uderzając przodem w stojący na chodniku słup żelazny do przewodników tramwajowych, bokiem zaś w stojący nieopodal słup latarni elektrycznej. Uderzenie było tak silne, że górna część słupa latarni wygięła się. Na jęki rannych wybiegł dozorca domu Ignacy Olinderek, który ujrzał na chodniku leżącego w kałuży krwi jakiegoś mężczyznę, przy rozbitym zaś samochodzie stało 3-ch okrwawionych mężczyzn. Wkrótce przybyło Pogotowie Ratunkowe, oraz policja 7-go kom. Lekarz stwierdził, że pasażer 33-letni Eugenjusz Piórczyński, krawiec, zmarł momentalnie na skutek pęknięcia czaszki. Następnie opatrzono rannych pasażerów. Są to: Władysław Chludziński, lat 24, modelarz, Eugenjusz Suwała, lat 22, kancelista, i Stanisław Gawkowski, lat 25, stolarz. Po opatrunku Chludzińskiego i Suwałę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Gawkowskiego zaś — do domu. Lekarz stwierdził, że wszyscy oni byli pijani.

Sprawcą katastrofy okazał się szofer Jan Bielas (Towarowa 25), który wyszedł bez szwanku. Bielasa policjant przeprowadził do komisarjatu, gdzie dłuższy czas spał z powodu pijaństwa. Z dalszego dochodzenia okazało się, że Bielas posiadał prawo jazdy próbne, wydane 28 kwietnia r. b. Z komisarjatu Bielasa przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie w wydziale rejestracyjno - rozpoznawczym, stwierdzono, że był on notowany za kradzież. Zmarły tragiczną śmiercią Piórczyński, pozostawił 9-letniego synka Eugenjusza, zupełnego sierotę, ponieważ żona Piórczyńskiego zmarła przed kilku miesiącami.

WĘDROWKA PIJAKA PO DACHU

Przechodnie na ul. Pawiej zauważyli, że po dachu 4-ro piętrowego domu Nr. 54 chodzi jakiś mężczyzna. Zaalarmowany dozorca domu, wziąwszy do pomocy kilku lokatorów, udał się na dach. Na widok ich nieznajomy groził zeskoczeniem z dachu na ulicę. Wobec tego ktoś zaalarmował pogotowie Nalewkowskiego oddziału straży ogniowej. Strażacy jednak nie interwenjowali, gdyż mężczyznę tego zdołali sprowadzić z dachu na podwórze dozorca i kilku lokatorów, którzy następnie przeprowadzili zatrzymanego do 5-go kom. Tam okazało się, że jest to Roman Raczyński, znajdujący się w stanie zupełnego opilstwa.

Badany jakim sposobem i w jakim celu dostał się na dach, Raczyński nie chciał wyjawić.

UDAREMNIENIE WIELKIEJ KRADZIEŻY KOLEJOWEJ

Dyżurny ruchu na Dworcu Gdańskim otrzymał wczesnym rankiem w niedzielę meldunek, że wzdłuż toru, kolejowej linji obwodowej, w pobliżu ulic Sokołowskiej i Bema, na Woli, leżą jacyś osobnicy, rozłożeni jeden od drugiego w równej odległości. Spodziewając się, że są to złodzieje kolejowi, dyżurny zawiadomił natychmiast posterunek Pol. P. na Dw. Gdańskim, a ten 24-ty komisarjat. Na miejsce, wskazane przez dyżurnego, wysłano silny patrol policyjny. Złodzieje jednak, oczekujący na zrzucenie kradzionych rzeczy z pociągu idącego z Białegostoku zbiegli. W okolicach toru między ulicami Górczewską a Bema, znaleźli policjanci 5 bel materjału na jesionki po 38 metrów każda. Manufaktura pochodziła z fabryki J. D. Spiro, z Białegostoku. Ustalono następnie, że złodzieje jadący pociągiem rozbili dwa wagony z manufakturą. W każdym z wagonów znajdowało się po 64 bele towaru. Gdyby nie pośpieszna akcja 22-go komisarjatu, złodzieje rozsypani wzdłuż wymienionego odcinka toru, skradli by prawdopodobnie wszystką manufakturę wartości około 200.000 zł.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy

o 8 ej „Szczęście Frania"

Letni

o 8-ej „Druga młodość"

Teatr Narodowy. „Szczęście Frania".

Teatr Letni. „Druga młodość".

Teatr Polski. „Hokus - Pokus".

Teatr Mały. „Prawdziwa miłość".

Teatr Nowości. Dziś i codziennie o godz. 8 i 10 wiecz w ogrodzie (w razie niepogody w sali teatru) amerykańska rewja „Warszawa — New Jork". Bilety ulgowe i zniżkowe ważne.

Teatr Regjonalny. W gmachu Związku Kolejarzy, Czerwonego Krzyża 20, codziennie „Wesele na Kurpiach", sztuka ks. Skierkowskiego. Bilety do nabycia w specjalnym kiosku kurpiowskim na rogu Nowego Światu i Al. 3-go Maja od godz. 3 — 7 a od godz. 7 w kasie teatru.

Teatr Morskie Oko, Jasna 3. W dalszym ciągu rewja letnia p. t. „To trzeba zobaczyć".

Teatr „Qui Pro Quo". Dziś rewja p. t. „Rozruszaj się".

„Czerwony As". „Pan minister na inspekcji".

Luna Park w Ogrodzie Zoologicznym otwarty codziennie od rana do północy. Dziś program atrakcyj i popisy Indjan i Cowboyów.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

12.00 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler" (Warszawa. Marszałkowska 132). 13.00 — 13.10 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.20 Komunikat lotniczo - meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20 — 16.30 Przerwa. 16.30 — 16.45 Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygł ref. prasowy Min. Komunikacji p. T. Strzetelski. 16.45 — 17.00 Przerwa. 17.00 — 17.25 Program dla dzieci p. Ewa Szelburg - Zarembina — wygł. dwa własne opowiadania: 1) Przygody „Krzymusia na wsi" i „Jędrek w ulu" 17.25 — 17.50 Odczyt p. t. „Organizacja bibljotek publicznych w Czechosłowacji" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O P.) wygł. p J. Filipowska. 17.50 — 18.00 Przerwa. 18.00 — 19.00 Muzyka lekka w wyk. orkiestry teatru „Morskie Oko" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.30 Przerwa. 19.30 — 19.55 Lekcja języka francuskiego Lektor Lucien Roquigny. 19.55 — 20.05 Komunikat rolniczy. 20.05 — 20.30 Nadprogram i komunikaty. 20.30 — Koncert międzynarodowy. Transmisja z Warszawy do Wiednia Pragi i Berlina, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. franc. W programie muzyka polska. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr Zdzisława Górzyńskiego Marja Budziszewska, art. Opery Warsz. (sopran) i Lucyna Robowska (fort.) 22.00 — 22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — 22.20 — 22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.

JUTRO.

13.00 — 13.10 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie komunikat lotniczo - meteorologiczny. 13.10 — 15.00 Przerwa. 15.00 — 15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 15.20 — 17.00 Przerwa. 17.00 — 17.25 Przegląd polityki międzynarodowej za m. lipiec (z cyklu odczytów org. przez Min. Spraw Zagran.) wygł. dr. Jan Grzymała-Grabowiecki. 17.25 — 17.50 Transmisja odczytu z Katowic. 17.50 — 18.00 Przerwa. 18.00 — 19.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Tola Mankiewiczówna (sopran) Helena Ostrzyńska (fort.), Kazimierz Butler (wiolon.), Leopold Dworakowski (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.30 Przerwa. 19.30 — 19.55 Odczyt p. t. „Padaczka", wygł. dr. Z. Bychowski. 19.55 — 20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05 — 20.15 Nadprogram i komunikaty. 20.15 — Koncert popularny w przerwie biuletyn Messager Polonais" w jęz. franc. Koncert popularny orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany we pół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Edward Wejman (puzon). 22.00 — 22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 20.05 — 22.20 Komunikaty P A. T. 22.20 — 22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Gaza" orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ign. Karbowiaka.

Jadłodajnia Robotniczej Organizacji Samopomocy, Al. Jerozolimskie Nr. 6, m. 3, I p. otworzyła DZIAŁ JARSKI. Potrawy sporządzane są według najnowszych wymagań, na świeżem maśle i z najlepszych produktów. Obiady wydawane są w godz. od 12.30 do 6-ej popoł.

DODATEK SPORTOWY „ROBOTNIKA"

ROZGRYWKI LIGOWE

LEGJA ZWYCIĘŻA ŚLĄSK 3:1

W niedzielę na boisku Legji rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a Śląskiem. W pierwszej rundzie Legja pokonała Śląsk 4:1. Obecnie wynik 3:1 jest wprawdzie zasłużony, jednak Śląsk okazał się drużyną wytrzymałą; dość szybką i ambitną, choć zbyt słabą technicznie i zamało rutynowaną, by odegrać wybitniejszą rolę w Lidze. Bramki dla Legji zdobyli Łańko 2 i Wypijewski. Punkt honorowy dla Śląska, zupełnie zasłużony, padł w ostatniej minucie gry z zamieszania. Gra niezbyt ciekawa. Sędzia p. Zweig z Krakowa. Widzów 1500.

POGOŃ BIJE RUCH 3:1

Zwycięstwo Pogoni zasłużone, przyczem bramki zdobyli Bacz, Kuchar i Maurer. Dla Ruchu jedyny punkt uzyskał Buchwald. Sędziował p. Brzeziński z Poznania. Widzów około 2000.

NIKŁE ZWYCIĘSTWO WISŁY NAD HASMONEĄ 1:0

Nieznaczne zwycięstwo Wisły, dla której jedyną bramkę zdobył Krupa, nad broniącą się skutecznie Hasmoneą ze świetnym Blumentalem w bramce. Gra stała na niskim poziomie. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska.

KLĘSKA CZARNYCH Z TURYSTAMI 3:0

Turyści, przychodzący do formy; zwyciężają zasłużenie Czarnych. Gra chaotyczna, chwilami brutalna, zwłaszcza ze strony Czarnych. Bramki zdobyli Węglowski 2 i Olek Kuibk. Sędiza p. Arczyński z Krakowa. Widzów 1000 osób.

WARTA WYGRYWA Z Ł.K.S. 3:2

Duża przewaga Warty, nie uwidoczniona jednak cyfrowo. Bramki dla Warty zdobyli Przybysz 2 i Stoliński, dla ŁKS Moskal i Aldek. Sędziował p. Lustgarten.

NIEZNACZNA PORAŻKA T.K.S. Z I F. C. 4:3

Zaszczytny rezultat dla TKS, który nawet do przerwy prowadził 2:1. Gra brutalna, prowadzona z lekką przewagą TKS, który jednak ustępował katowiczanom w linji ataku. Bramki dla IFS zdobyli Kozok II 2, Joszko i Görlitz I, dla TKS Suchocki 2 i Gumowski. Sędziował p. Bira z Łodzi. Kornerów 3:3.

DWA MECZE ROBOTNICZEJ GWIAZDY WE WŁOCŁAWKU

W sobotę i niedzielę gościła we Włocławku Gwiazda. W sobotę Gwiazda rozegrała mecz z miejscową Makabi, zwyciężając 4:0 (3:0), przyczem bramki zdobyli Feinbaum, Górka, Löbensold i Krzypow z karnego. W niedzielę Gwiazda uzyskała z T. K. W. (Tow. Kolarzy — Włocławek) wynik remisowy 0.0. Oba mecze sędziował p. Dummkopf. Z drużyny warszawskiej wyróżnili się Górka, Lerner II i bramkarz Wałach.

WEWNĘTRZNE ZAWODY SKRY

Dnia 5 sierpnia o godz. 4 p.p. w lokalu Skry odbędą się zawody ciężkoatletyczne o mistrzostwo Klubu. W skład programu zawodów wchodzą: walki francuskie i podnoszenie ciężarów. Prócz tego dana będzie walka pokazowa na „pasy szwajcarskie".

Swiatła i cienie Olimpjady

Dzieje igrzysk olimpijskich sięgają czasów sławy starożytnych Greków. Co cztery lata, w lipcu, odbywały się na równinie Olimpu wielkie zawody sportowe, które były dla Greków nietylko świętem kultury ciała i ducha, ale przedewszyskiem politycznym symbolem bra terstwa rozbitych i powaśnionych plemion greckich, zamieszkujących ówczesną Helladę. 48 miesięcy dzielące okresy zawodów nazywano Olimpjadą. Zawody były wówczas czysto narodowe (cudzoziemców nie dopuszczano) i trwały tylko przez tydzień. Zwycięzca (walki miały miejsce tylko między mężczyznami), otrzymywał jako laur olimpijski — zwyczajną gałązkę oliwną. Olimpjady greckie nie miały również charakteru czysto sportowego, gdyż poza lekką i ciężką atletyką (skoki, biegi, rzuty dyskiem i oszczepem, oraz zapasy) odbywały się tam również występy kulturalno-artystyczne przy udziale najwybitniejszych uczonych i filozofów.

Upadek Grecji zakończył właściwie okres Olimpjad. Wprawdzie doszły one znowu do głosu w okresie rozwoju cesarstwa rzymskiego, ale Olimpjady ówczesne nosiły już piętno rzymskie. Były to już nie Olimpjady w szlachetnem znaczeniu tego słowa, lecz dzikie orgje połączone z przelewem krwi. Ostatnia Olimpjada — 250 z kolei — odbyła się w roku 393 po Nar. Chr. Potem zalew hord barbarzyńskich pochłonął całą kulturę starożytną, a wraz z nią zakończyły swój żywot i batalje olimpijskie.

W dwa tysiące lat później, w r. 1894 Francuz baron Pierre de Coubertin, podjął starą ideę olimpijską, ale w szerszem znaczeniu. Nowoczesna Olimpjada, nazwana może słusznie **„sportową Ligą Narodów"**, miała rozwinąć ideę wspólnej pokojowej pracy, przenieść teren walki na boiska sportowe, przyczynić się do wzajemnego zbliżenia narodów. Olimpjada przyjęła się. Od 1896 r. odbyły się Igrzyska w **Atenach** (1896), **Paryżu** (1900), **St. Louis** (Stany Zjednoczone w r. 1904), **Atenach** (1906) i **Londynie** (1908). W ostatniej przedwojennej Olimpjadzie, która się odbyła w **Sztokholmie** w 1912 roku, wzięło już udział **5000 zawodników z 27 narodowości.**

Następna Olimpjada (w Berlinie) nie doszła już do skutku. **Narody przeniosły teren zawodów w boisk i stadjonów, na pole walk i granatów.** Dopiero w 1920 r. wskrzeszono igrzyska w Antwerpji.

Ale nowoczesne Olimpjady burżuazyjne, jak zanaczyliśmy, **nie posiadają już pięknego charakteru zbliżenia i zbratania ludów**, jakie miały, w pewnym stosunku, Olimpjady starogreckie. Współczesne Igrzyska są tylko **polem zaciekłych, jednostkowych, zawodów sportowych**, które się przyczyniają raczej do dalszych walk, niż do zbliżenia. Zarówno w 1920 r. w Antwerpji jak i 1924 r. w Paryżu wzięli udział tylko zwycięzcy wielkiej wojny, pokonanych nie dopuszczono Pozatem podczas wszystkich ostatnich Olimpjad były wypadki **„nieporozumień" narodowych.** Przed 4 laty — szermierze, tym razem piłkarze. Mecz Urugwaj—Niemcy doprowadził nawet do zerwania stosunków „dyplomatycznych" pomiędzy Niemcami a Egiptem i niemieckim klubom nie wolno obecnie grać z drużynami egipskiemi bo... bo sędzia tych zawodów, egipcjanin, był pono stronny...

Jak dalece Olimpjady współczesne nie mają nic wspólnego z ideą zbliżenia narodów, wskazuje chociażby niemieckie hasło zbiórki olimpijskiej Znajdujemy tam następujące kwiatki: **„Nie wierzcie, że nasze walki będą w oczach innych jedynie zawodami o najwyższy zaszczyt, który jest możliwy dla dzielnego sportowca.** Nie, w osobach tych młodych zawodników całe Niemcy zjawiają się na widowni narodów, Niemcy Kanta, Bethovena, Goethego, **Niemcy Kruppa, Bismarcka i Hindenburga, Niemcy, które w ciągu 52 miesięcy zwycięsko opierały się całemu światu,** Niemcy, które z niezłamaną potęgą wywalczą sobie należne miejsce wśród narodów. **Orzeł niemiecki pozostawi za sobą pomruk wilków!"** Czy można po takich hasłach mówić o zbliżeniu narodów?

Na inną przykrą sprawę obecnych Olimpjad burżuazyjnych, zwraca uwagę na łamach jednego z dzienników amsterdamskich p. Rolf Neurenberg. Mianowicie obecne Olimpjady stały się w praktyce wcale **intratnym interesem.** Nic dziwnego, że wszystkie narody dążą do „zaszczytu" urządzenia zawodów u siebie. W Amsterdamie wszystkie hotele są już wyprzedane, kwatery prywatne przepełnione, ceny oczywiście odpowiednie. Nawet fotografowanie jest zmonopolizowane. Kto wstępuje do stadjonu, **zostaje często jak zbrodniarz rewidowany, czy nie ma przypadkiem przy sobie kamery fotograficznej.** Komitet sprzedał również za olbrzymią sumę pewnej firmie włoskiej, prawo filmowania zawodów i dlatego niemieckie i holenderskie kina będą **bojkotowały ten film.**

Pozatem komitet holenderski chciał początkowo otrzymać od swego rządu miljon guldenów zaliczki. Parlament odmówił tej sumy, ponieważ partje nie mogły się porozumieć. Królowa holenderska Wilhelmina, która miała coś ofiarować z prywatnej szkatuły, również tego nie uczyniła, ponieważ była przeciwna organizacji Olimpjady, na której grają i w niedzielę. A gdy wpadł jej przypadkowo do ręki program, z którego przekonała się, że w pewną niedzielę sierpniową będą się nawet boksować, wycofała się całkowicie. Co więcej, aby nie być zmuszoną osobiście otworzyć tę **bezbożną imprezę**, Wilhelmina zapowiedziała na lipiec, swą wizytę do Szwecji. Wywołało to silne zdenerwowanie, gdyż dotychczas Igrzyska zawsze otwierał suweren kraju, — gospodarz, ale z zawodów w niedzielę oczywiście nie zrezygnowano, gdyż w niedzielę stadjon olimpijski jest zawsze wyprzedany.

Jak dalece **względy materjalne wpływają na sprawy sportowe,** wskazuje następujący charakterystyczny fakt. Od czterech lat mamy również Olimpjadę zimową. Ponieważ Holandja, pomimo najlepszych chęci, nie miała do tego celu odpowiednich terenów, Olimpjada zimowa odbyła się w St. Moritz. Istniał zamiar urządzenie zawodów w styczniu, ponieważ wówczas jest najlepszy lód. Ale **hotelarzom w St. Moritz było to bardzo nie na rękę, ponieważ w styczniu hotele i tak są przepełnione.** Wobec tego zdecydowano się **połączyć interes ze sportem,** i zawody zostały odłożone na drugą połowę lutego. Wszystko zostało przygotowane, otwarto nowe hotele. Jednakże próba stworzenia drugiego sezonu nie udała się. Nastąpiła odwilż, Olimpjada utonęła w wodzie, a wraz z nią sprytny plan hotelarzy.

Nie brak więc dowodów, że nowoczesne **Olimpjady burżuazyjne nie mają nic wspólnego z ideą zbliżenia narodów.** Hasła te zostały podjęte dopiero przez **Olimpjady Robotnicze.** W Olimpjadzie Robotniczej biorą udział **nie jednostki wybrane, ale masy.** Poza sportową częścią Olimpjada Robotnicza jest równocześnie **międzynaroodwą manifestacją proletarjatu, w walce o jego prawa,** nietylko w zakresie wychowania fizycznego, umysłowego i moralnego, ale przedewszystkiem **pod względem społecznym.** Robotnicza Olimpjada jest również **manifestacją za pokojem wszechświatowym, za zbrataniem proletarjatu wszystkich krajów i dlatego rację istnienia mają w obecnej chwili tylko Olimpjady robotnicze!**

I. Klibański.

MISTRZOSTWA W. O. Z. P. N.

kl. A.

R. K. S. SKRA—VARSOVIA 3:0

Do zawodów tych drużyny wystąpiły w nieco rezerwowych składach, pomimo to mecz należał do bardzo ciekawych. Od początku do końca gry utrzymywało się ostre tempo, przy dość znacznej przewadze Skry, zwłaszcza po przerwie. Na początku pierwszej połowy atak czerwonych, grając dołem, przeprowadza szereg ładnych posunięć, rezultatem czego są 2 bramki, strzelone przez tow. Altisa. Pod koniec tej połowy pomoc Skry trochę puchnie, co pozwala harcerzom mieć przewagę lecz Błazałek I w bramce jest zawsze na stanowisku i wszelkie zakusy na zdobycie bramki paraliżuje. Po zmianie pól cała inicjatywa gry przechodzi do Skry, niewykorzystana wskutek szczęśliwej obrony bramkarza Varsovi. Wreszcie tow. Smosarskiemu II udaje się ładnym dalekim strzałem uzyskać trzeciego goala i wynik ten pozostaje do końca bez zmiany. Skra przestrzeliła karnego, karny dla Varsovi obronił bardzo ładnie bramkarz Skry.

Sędzia bardzo zły, swemi decyzjami krzywdził obie drużyny.

Skra II — Varsovia II 1:1 (0:0).

LEGJA Ib—A. Z. S. 5:3

Mecz o mistrz. kl. A. pomiędzy pretendentami do mistrzostwa — Legją i AZS-em przyniósł zasłużone zwycięstwo lepszej Legji, dla której bramki zdobyli Przeździecki i Rostkowski po 2 oraz Cebulak z karnego. Dla AZS bramki uzyskali Jarzyna, Kempa i Chutkiewicz. Pod koniec obie drużyny grały w 10, gdyż sędzia usunął po 1 graczu z boiska. Przedmecz *Legja II — AZS II 8:0 (3:0).*

MAKABI—POCISK 10:3

Mecz o mistrzostwo klasy A, rozegrany na boisku Legji zakończył się spodziewanem zwycięstwem Makabi nad Pociskiem, który potwierdził swą markę najsłabszego zespołu w klasie A. Przez cały czas gry przewaga Makabi, która uwidoczniła się zwłaszcza przed przerwą. Po pauzie, Makabi mając pewne zwycięstwo, grała słabiej. Sędzia kpt. Polniaszek, Przedmecz *Makabi II — Pocisk II 3:0.* Walkower, wskutek niestawienia się Pocisku.

Kl. B.

Ogniwo — Ascola 6:1 (1:0).

W sobtę na boisku Skry odbyły się zawody piłki nożnej między robotniczym Ogniwem i żydowską Ascolą. Mecz wygrało Ogniwo zupełnie zasłużenie, mając cały czas przewagę. W Ogniwie najlepszy tow. Szymaniak. Trzeba zaznaczyć, iż bardzo niesympatyczne wrażenie robiło na widzach ciągłe gadanie Ogniwa i nonszalancja niektórych graczy, a zwłaszcza Malinowskiego. Ogniwo obecnie prowadzi w mistrzostwie, mając 15 pkt.

W tygodniu Ogniwo pokonało w meczu mistrzowskim Barkochbę w stos. *2:1 (2:0).*

***Hakoach* Żyrardowianka 3:3 (3:2).**

Gra równorzędna, przyczem Żyrardowianka wyraźnie niedysponowana na obcem boisku. Sędzia p. Rączkowski.

Z OBOZU LETNIEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR

Opuszczony, czerwony sztandar, łopoce na wietrze i gwałtem dobija się do okien domu, na skraju wsi Famułki, pow. Sochaczewski.

Wewnątrz cisza. Słychać tylko miarowy oddech piętnastu piersi, towarzyszów przybyłych na wypoczynek urlopowy, do obozu letniego Organizacji Młodzieży T. U. R.

Godz. 6 m. 15 tow. dyżurny budzi. Potem, krótka gimnastyka, kąpiel, sprzątanie i o 8-ej podnoszenie sztandaru przy śpiewie „Hymnu młodzieży".

„Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas" ogłasza okolicy o rozpoczęciu dnia w obozie.

Na każdy dzionek, jest wspólnie obmyślony i ustalony, program.

Dziś jak i w inne dni, po podniesieniu sztandaru, mamy w programie śniadanie.

Sumiennie wypełniamy ten punkt programu dziennego i przechodzimy do następnych.

Słońce zaczyna prażyć. Szukamy cienia. Pod sosenkami na piasku czytamy „Robotnika" i rozpoczyna się dyskusja na temat warunków pracy dozorców domowych. Analogje, porównania, jednem słowem dyskusja rozwinęła się na dobre i niewiadomo, jak długo by trwała, gdyby nie przerwał jej gwizdek tow. dyżurnego, wzywający na boisko.

Gramy w siatkówkę. Tow. Jasio sędziuje.

„Łachy" biją „Patałachów" w stosunku 4:2 i z tryumfalnem „hip! hip! hurra!! przy dźwiękach marsza „Halli!! Hallo!!, ruszamy na obiad.



PO KĄPIELI

Mijają dwie godziny poobiedniego t. zw. „zawiązywania sadła", w ciszy, przy akompanjamencie nieznośnych much i jeszcze nieznośniejszego upału.

Cała gromada pędzi do kąpieli.

Za dobrze w tej wodzie. Nie chce się wychodzić. Bezczynni towarzysze ratownicy swobodnie używają kąpieli, bo nikt się nie chce jakoś topić. Przecie życie jest takie piękne, a woda tutaj taka płytka...

No, wyłazić!! Dramatyzacja...

Inscenizujemy „Przypowieść" Rostworowskiego.

Moc przeróżnych pomysłów inscenizacji. Wybieramy lepszy i łatwiejszy do wykonania. Kilka powtórzeń, poprawek kilka nowych ruchów, ulepszeń i chóralna deklamacja.

Po podwieczorku godzina „historji socjalizmu" i znowu dwie godziny gier sportowych.

Szczypiorniak tym razem trochę się nie udał.

Ranny w pantofel tow. komendant i z lżejszemi ranami manufaktury tow. Józek, kapitan „Łachów", bohatersko wycofują się na tyły, aby stamtąd obserwować jak zapalony szczypiornista tow. Jasio, bramkarz „Patałachów" dzielnie przepuszcza kilka goli.

19.45, tow. dyżurny opuszcza sztandar, a słowa „Hasła": „dziś nie musimy kryć oblicza, z ojców nieszczęsnych biorąc wzór" oznajmiają światu o zakończeniu dnia w obozie.

Kolacja i śpiew: „Czerwony", „O cześć wam panowie", „Maliny", „Allach" i inne długo rozbrzmiewają w zmroku.

Powoli tempo słabnie, pieśń przycicha, staje się spokojniejszą, powolna, kojąca i wreszcie „wieczór otulił sioła" kończy śpiewy. Tow. dyżurny ogłasza capstrzyk.

Jeszcze kilka wybuchów śmiechu, przyciszonych rozmów, kilka wesołych uwag tow. Jasia, bas Grzyba i tenor Kuli i — cisza.

Tylko za oknami domu nieutulony Bukiet (kundel miejscowej rasy), długo jeszcze dyskutuje ze swymi sąsiadami, na temat swej „psiej doli" i „psich obowiązków".

T. Malinowski.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.